TEATR MUZYCZNY W GDYNI

Stefan Friedman i Jonasz Kofta

Muzyka: Jacek Mikuła

fachowcy

Opera za trzy pięćdziesiąt · FACHOWCY.

OBSADA

Tektura	— **Kuba Zaklukiewicz**
	Andrzej Popiel
Majster	— **Józef Korzeniowski**
Docent	— **Daniel Saulski**
	Andrzej Pieczyński
Władziowa	— **Wanda Dembek**
Panna Nina	— **Lidia Wetta**
	Lucyna Drywa
Inżynier Ratajec	— **Krzysztof Stasierowski**
Profesor	— **Zdzisław Latoszewski**
	Zygmunt Lebica
Ogon	— **Leszek Kowalski**
Oporny	— **Jan Wodzyński**
Framuga	— **Wojciech Cygan**
	Zdzisław Tygielski
Dyrektor Mintaj	— **Krzysztof Kolba**
Piosenkarki	— **Lucyna Drywa**
	Lidia Wetta
	— **Ewa Gierlińska**
	— **Urszula Polanowska**
Orno-Popławski	— **Krzysztof Arsenowicz**
Głowa	— **Zygmunt Lebica**
	Zygmunt Latoszewski
Wąż	— **Anna Dauksza**
	Krystyna Wodzyńska
	Marzena Sekita
	Hanna Hadrawa
	Jadwiga Sadlik
	Józef Warecki
	Edward Malinowski
	Izabela Rytwińska
	Teresa Chyża-Gada
	Maciej Dunal

ORKIESTRA — CHÓR — BALET

reżyseria: **Jerzy Gruza**

inspicjent: **Krzysztof Przyłuski**

kierownictwo muzyczne: **Wiesław Suchoples**

sufler: **Ewa Wielebska**

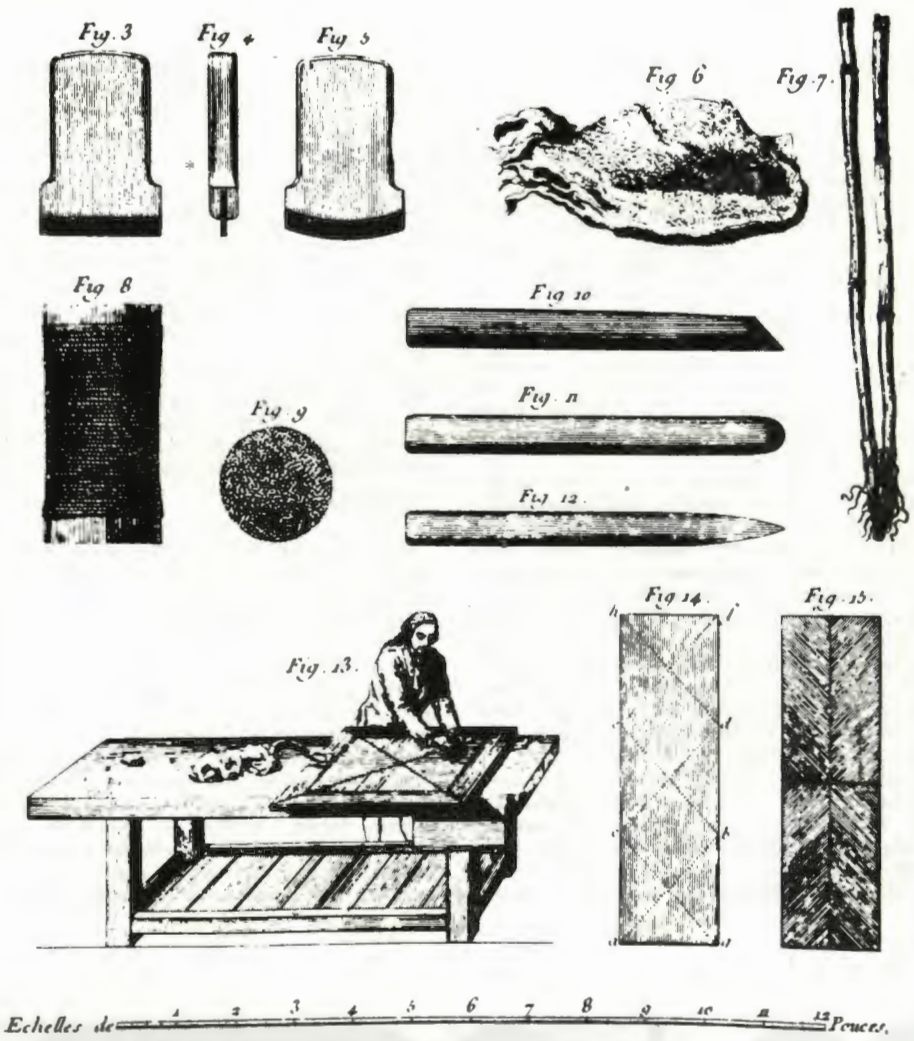

DZIAŁ TECHNICZNY

Kierownik techniczny — Bogdan Kaczmarek

Kier. warsztatów — Janusz Mielczarek

Kier. pracowni krawieckiej męskiej — Krystyna Jasińska

Kier. pracowni krawieckiej damskiej — Krystyna Paprocka

Kier. pracowni szewskiej — Józef Lewańczyk

Kier. pracowni malarskiej — Sergiusz Kiszycki

Kier. pracowni tapicerskiej — Henryk Olbromski

Kier. pracowni stolarskiej — Klemens Kleina

Kier. pracowni perukarskiej — Hanna Dolewska

Kier. pracowni modelatorskiej — Halina Kaniewska

Starszy mistrz sceny — Marek Kawczyński

Gł. specjalista do spraw oświetlenia — Andrzej Mamorski

Kier. sekcji akustycznej — Marek Kraszewski

Brygadziści sceny — Franciszek Turzyński
Zbigniew Kwiatkowski

Starsza garderobiana — Gizela Buraczyńska

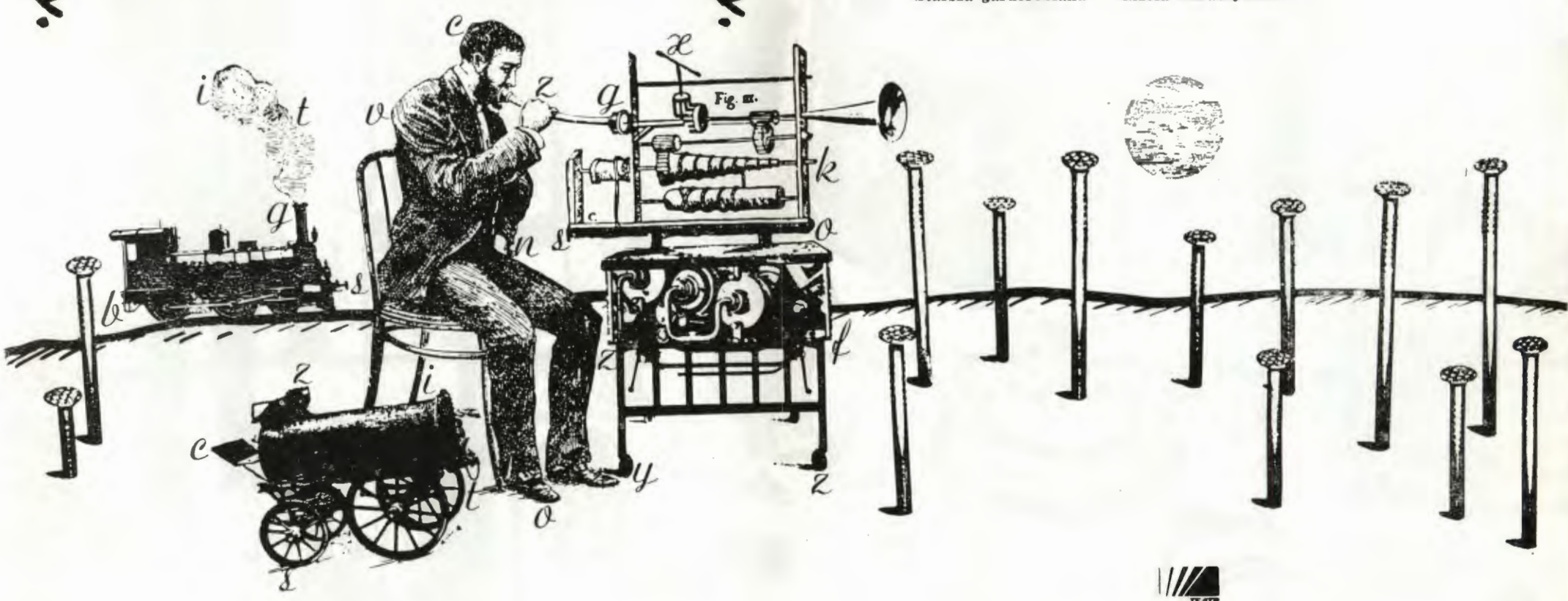

TEATR MUZYCZNY W GDYNI

Opracowanie graficzne programu
Jerzy Krechowicz

Wojsk. Druk. w Gd. Nr 3497. 83. D-4

Cena zł.

TEATR MUZYCZNY W GDYNI

W repertuarze:

Antoni Marianowicz i Janusz Minkiewicz

wg Wiktoryna Sardou

muzyka: Stefan Kisielewski

★★★★★★★★★★★★★

TEATR MUZYCZNY W GDYNI

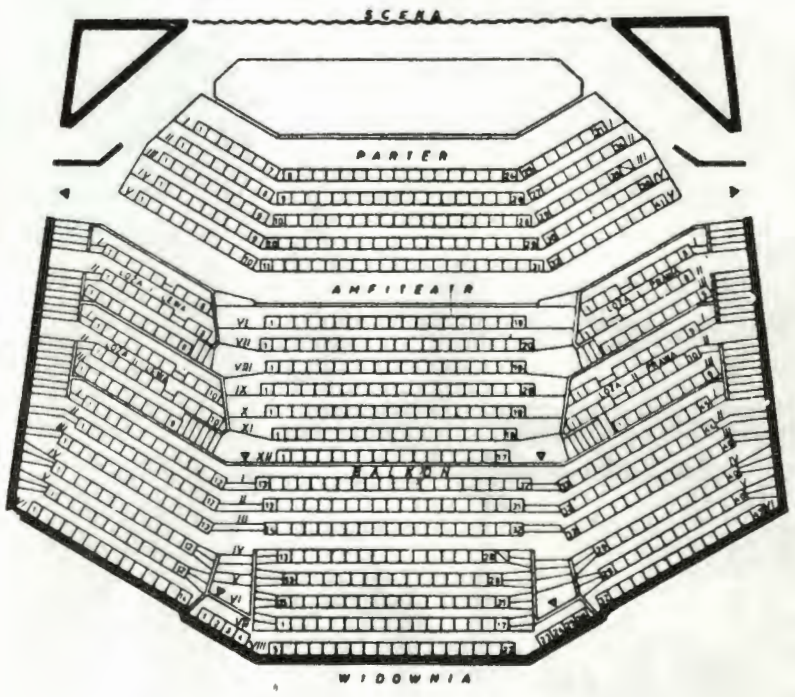

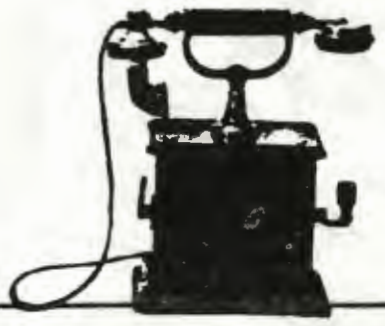

W sprawie zakupu biletów na przedstawienia naszego teatru prosimy porozumiewać się z Biurem Obsługi Widzów. Kierownik Elli Zieman, tel. 21-78-16, 20-95-21 wewnętrzne 221, 222.

ze 26. J. Sikiery

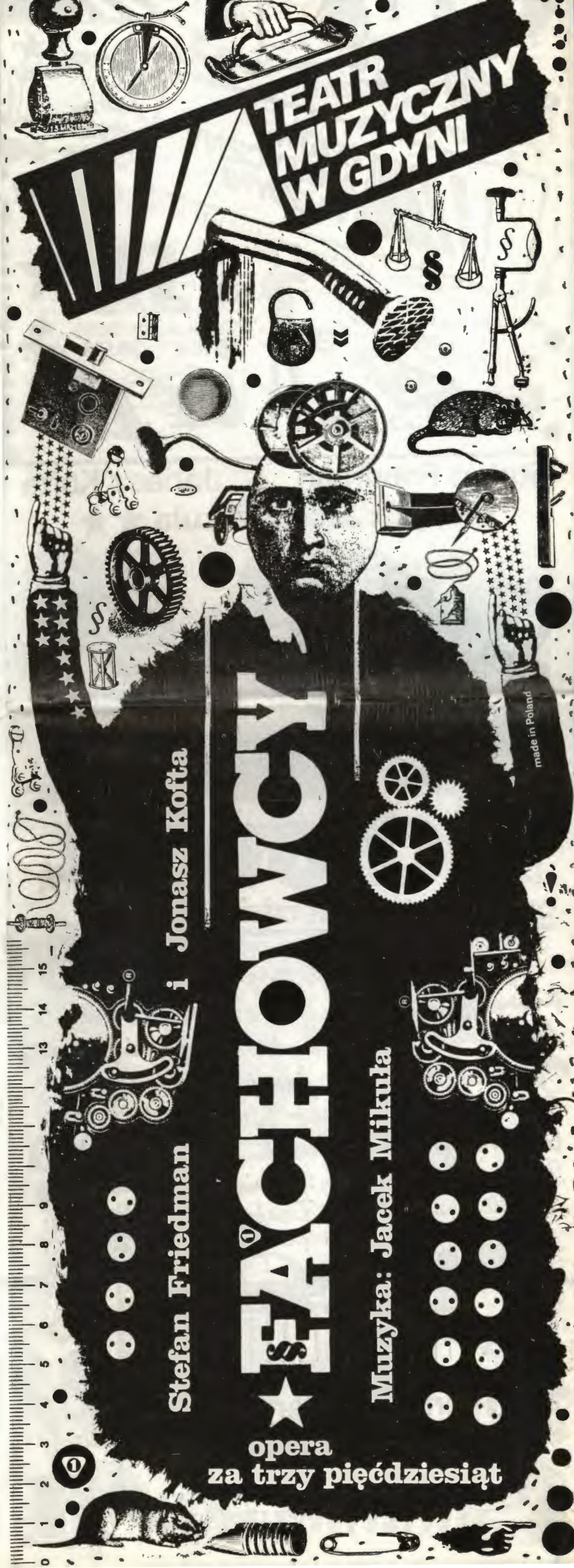

Stefan Friedman i Jonasz Kofta
Muzyka: Jacek Mikuła ★★

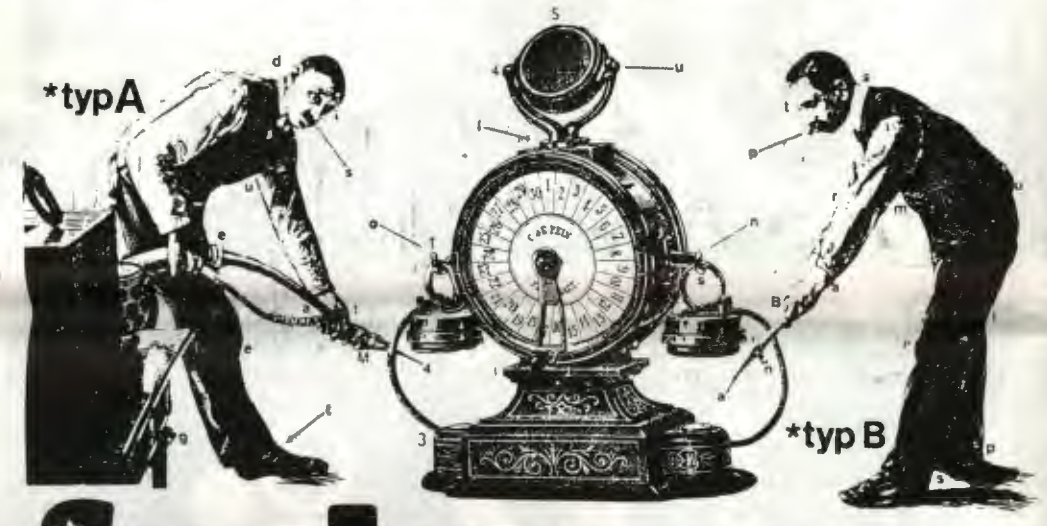

fachowcy ★
opera za trzy pięćdziesiąt ①

made in Poland

Reżyseria: Jerzy Gruza
Kierownictwo muzyczne: Wiesław Suchoples
Aranżacja: Stefan Rudko i Bernard Matrecki
Scenografia: Alicja Wirth
Kostiumy: Piotr Wajcht ★★★
Choreografia: Jacek Drozdowski
Przygotowanie chóru: Stanisław Królikowski
Asystentka reżysera: Izabella Rytwińska
Asystent scenografa: Piotr Wajcht ★★★

Premiera: sierpień 1983
Sezon 1983/84 ①

0 Paragraf i berecik ®

Wizyta fachowców i wtargnięcie terrorystów to wydarzenia spokrewnione. O ile zdrowe społeczeństwo bez terrorystów może się obejść, to z fachowcami sprawa przedstawia się — niestety — inaczej.

Fachowcy mogą od chlebodawcy zamiast chleba zażądać kawioru i szampana. I ten kawior i szampan muszą być. Mogą zażądać dowiezienia i odwiezienia dwukonną dorożką, z fiakrem w białych rękawiczkach i na nic zda się tłumaczenie, że na przykład w Gdyni nikt takiego wehikułu nie widział od 1939 roku.

Tyle o fachowcach wie każdy. Nie każdy jednak wie, że otwarcie fachowcom drzwi mieszkania może mieć następstwa w postaci zatrzaśnięcia się za zleceniodawcą innych drzwi, mianowicie drzwi więziennej celi. Z najrozmaitszych powodów. Dlatego przy okazji przedstawienia „Fachowców" (mamy nadzieję, że szybko rozpoznają Państwo w tej sztuce jej pierwowzór: niezwykle popularny cykl audycji w dawnym programie III Polskiego Radia) chcielibyśmy pomóc naszym widzom. Chcielibyśmy mianowicie uświadomić ich i przestrzec. Banalne pukanie fachowca do drzwi może okazać się pukaniem losu, zupełnie jak w V Symfonii Beethowena..

Najgroźniejsze niebezpieczeństwo to niebezpieczeństwo nieznane. Oto czym pachną niewinne na pozór sytuacje, w których może się znaleźć każdy z nas.

*

Hydraulik, pan Włodek, naprawia cieknące rury. Woda przestaje zalewać nam łazienkę. Zaczyna zaś podmywać sąsiedni dom, który rysuje się,, obsuwa i wali. Cóż — robota pana Włodeczka. Zdarza się. Czy pan Włodek wyrówna szkody? Otóż nie. Nie wyrówna. A czy, w ogóle ktoś wyrówna szkody? Tak. My wyrównamy. My, bo my wynajęliśmy tego człowieka o złotym sercu ale mniej złotych rączętach. I my za to odpowiadamy. Wniosek: im prędzej przytrafi się nam taka przygoda, tym lepiej, bo ceny rosną. Za rok

Stefan Friedman i Jonasz Kofta * op

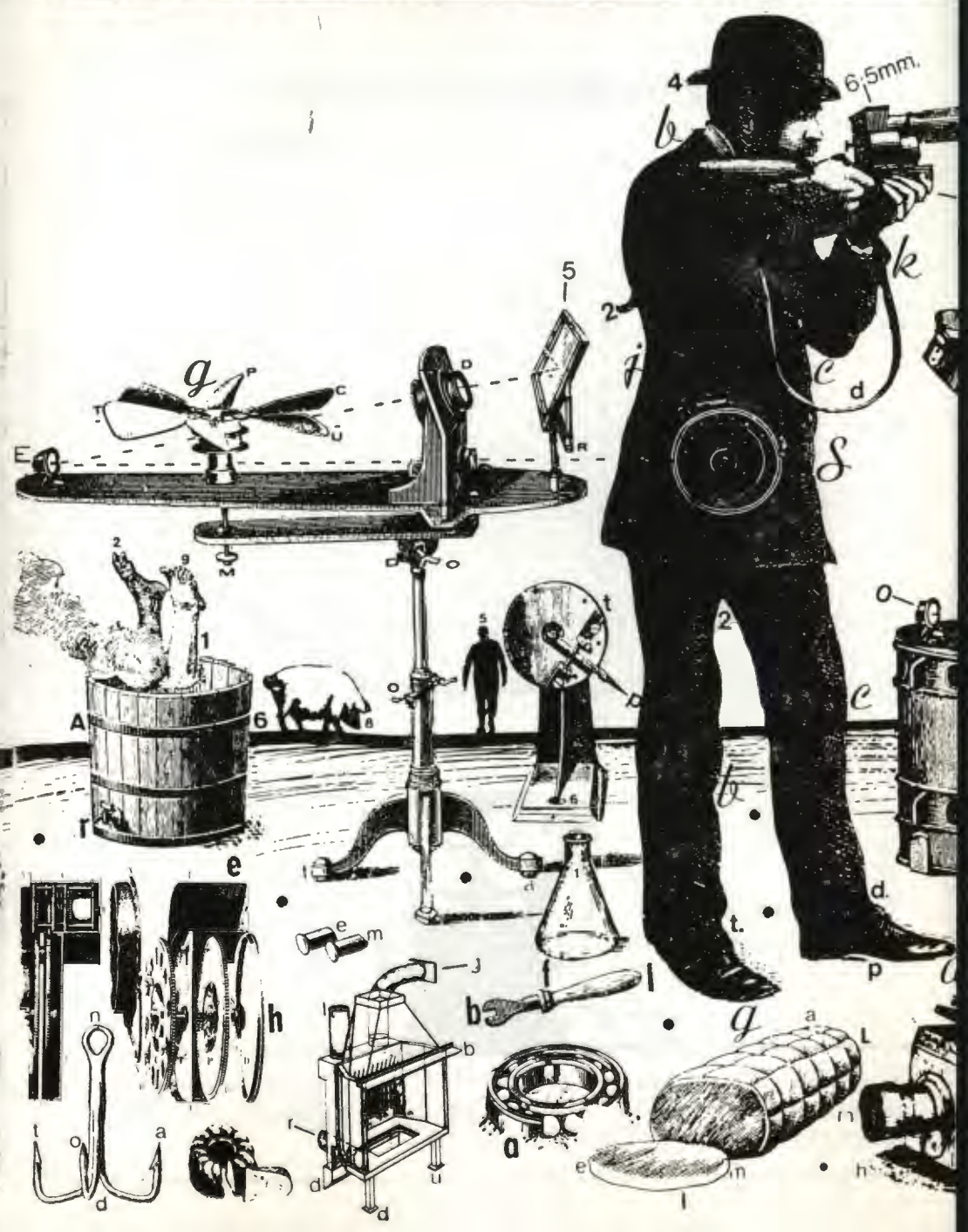

wypadnie drożej. Szczegóły w Kodeksie Cywilnym. Artykuł 429.

*

Teletechnik, pan Włodek, źle czuje się w towarzystwie dużych blondynek. Trzęsą mu się ręce. Nie lubi też chińskiej herbaty. Czemu? Bo nie. Feralny dzień pana Włodka: wtorek. To raz. Dwa: psuje nam się telewizor. Zamawiamy wizytę technika, przychodzi — i jest to właśnie pan Włodek.

Niestety, nasza żona to właśnie duża blondynka. Mamy w domu tylko herbatę „Yunan", a panu Włodeczkowi właśnie chce się pić. Do tego jutro, w środę, zaczyna się festiwal w Kołobrzegu, nasza ulubiona impreza, więc z naprawą nie możemy zwlekać.

Skutki? Pan Włodek knoci robotę. Telewizor nadal nie działa, ulubiona audycja przepada. Czy pan Włodek płaci nam jakąś rekompensatę? Skądże! Nie tylko nie płaci, ale, przeciwnie, my mu płacimy. To naprawdę nie jego wina, że pracował w niesprzyjających warunkach. To nasze, a nie jego zaniedbanie. No i wyszło jak wyszło. Kodeks Cywilny Artykuł 471.

Możemy odmówić zapłaty. Pan Włodek skarży nas do sądu. Sąd ocenia takie sprawy indywidualnie. Nie można z góry przesądzać orzeczenia. Ale wachlarz tłumaczeń, że się „nie dało" z winy zamawiającego jest jednak bardzo szeroki i pan Włodek może wygrać. Zapłacimy wtedy jeszcze koszty sądowe. Może więc lepiej zapłacić od razu, bez ceregieli? Może raz jeszcze wystarczy walnięcie pięścią w obudowę by na ekranie pojawiły się płomienne oczy Ireny Falskiej i by z głośnika jej melodyjny głos życzył nam dobrego odbioru? Kto wie?

*

Z powyższego jest jeszcze inne wyjście. Dogadać się. Pan Włodek nie lubi blondynek, herbaty Yunan i boi się wtorku. Ale zapomni o tym, ręce przestaną się trząść i wszystko zrobi dobrze, mimo piętrzących się, poważnych przeszkód, o których właśnie mowa. Zrobi, ale za dodatkową opłatą. Czy to granda? Nadużycie? Szantaż? Bez przesady. Dodatkową, nieprzewidzianą czynność wzięcia się w garść w niesprzyjających warunkach da się od biedy podciągnąć pod artykuł 630 Kodeksu Cywilnego. I niech nam to wystarczy.

*

Szklarz, pan Włodek, wprawia nam szybę na dziesiątym piętrze. Pech: strąca cztery doniczki z bratkami. Kolejny pech: cztery doniczki zabijają na miejscu cztery psy, rasowe spaniele sąsiada, które akurat spacerowały przed oknem. Liczyć trzeba po 5 tysięcy od ogona. Kto płaci? My. My, a nie pan Włodek. Okno było nasze. Wątpliwości rozwieje Artykuł 433 Kodeksu Cywilnego. Szczęście w nieszczęściu: pod oknem nie spacerowały w końcu dobermany rodowodowe, po 10 tysięcy od okazu. Strach myśleć co by było, gdyby spacerowały charty syberyjskie. Tak więc pozostaje nam na pocieszenie optymistyczna myśl: mogło być gorzej.

*

Malarz, pan Włodek, ma przyjść o piątej. Autobus nawala. Tramwaj wypada z szyn. Taksówkarz rozjeżdża kota. Zziajani dobiegamy do domu o piątej dwadzieścia, ale pana Włodka już nie ma. Był i poszedł. Przychodzi jeszcze raz, nazajutrz. Ale bez pędzla. Za to z rachunkiem. On był. Nas nie było. Pocałował klamkę. Sąsiad świadkiem. Należy się Kopernik. Albo pierwsi Piastowie.

Płacić? Nie płacić? Radzimy płacić. Wspierają nas w tym przekonaniu: Artykuł 639 Kodeksu Cywilnego i przysłowie „kto późno przychodzi sam sobie szkodzi".

*

Jeżeli honoraria procesowe, odszkodowania, grzywny spowodowane przez stosunki z fachowcami zrujnują nas i zawita do nas komornik — to co nam pozostanie? Wbrew podejrzeniom: sporo. Stół, krzesło, szafa, łóżko, pościel, 1 krowa, 2 kozy, 3 owce. Da się żyć, właściwie na przyzwoitym poziomie, a tego komornik zająć nie może. Chroni nas Artykuł 829 Kodeksu Postępowania Cywilnego. Tak więc jeśli ktoś jeszcze nie ma kozy lub owiec radzimy się zaopatrzyć. Mogą się przydać.

Wolno nam też zachować narzędzia pracy. W różnych zawodach są one różne.

*

Kafelkarz, pan Włodek, załatwia materiał we własnym zakresie. Może załatwić. Może ukraść. A za to my możemy siedzieć. Do pięciu lat. Artykuł 215 Kodeksu Karnego. Nawet przedstawienie rachunku przez pana Włodka, za kupno materiału, nie wyklucza w końcu, że jest to rachunek za jakieś inne kafelki, a nie za te, które pracowicie układa w łazience fachowiec. Też za to odpowiadamy. Oprócz kryminału może nas oczywiście czekać dodatkowa sprawa, powiedzmy, z sąsiadem, u którego pan Włodek załatwił kafelki bez jego wiedzy. To już będzie sprawa cywilna, więc jakby trochę lżejsza.

W tych tarapatach pociechę przyniosą nam paczki od rodziny, codzienny spacer, oraz pisanie pamiętników, o ile kierownictwo zakładu karnego przydzieli nam papier i ołówek.

*

I wreszcie: elektryk, pan Włodek. Przychodzi do nas nietrzeźwy, do szpiku kości, zabawia nas anegdotami, pokpiwa z urządzenia domu, lecz robi wszystko co do niego należy. Alkohol może szkodzić zdrowiu, ale nie musi pozbawiać fachowca fachowości. I co wtedy? Nic. Absolutnie nic. Pan Włodek bierze umówioną zapłatę, ani grosza drożej, kłania się żonie, dobrze nam życzy i idzie do domu. O ile nie naprawia przewodów na dachu i z tego dachu nie spadnie — nie grozi nam nic. Szczęśliwe wypadki też się zdarzają. Równanie: 3 przeprowadzki = 1 pożar; 3 pożary = 1 wizyta fachowców miewa budujące wyjątki. Bądźmy więc dobrej myśli do czego zachęcają ci, którzy opracowali dla Państwa te skromne wskazówki.

mec. Ewa Czereyska-Lejman
i
Teatr Muzyczny w Gdyni

Paragraf i berecik ®

Wizyta fachowców i wtargnięcie terrorystów to wydarzenia spokrewnione. O ile zdrowe społeczeństwo bez terrorystów może się obejść, to z fachowcami sprawa przedstawia się — niestety — inaczej.

Fachowcy mogą od chlebodawcy zamiast chleba zażądać kawioru i szampana. I ten kawior i szampan muszą być. Mogą zażądać dowiezienia i odwiezienia dwukonną dorożką, z fiakrem w białych rękawiczkach i na nic zda się tłumaczenie, że na przykład w Gdyni nikt takiego wehikułu nie widział od 1939 roku.

Tyle o fachowcach wie każdy. Nie każdy jednak wie, że otwarcie fachowcom drzwi mieszkania może mieć następstwa w postaci zatrzaśnięcia się za zleceniodawcą innych drzwi, mianowicie drzwi więziennej celi. Z najrozmaitszych powodów. Dlatego przy okazji przedstawienia „Fachowców" (mamy nadzieję, że szybko rozpoznają Państwo w tej sztuce jej pierwowzór: niezwykle popularny cykl audycji w dawnym programie III Polskiego Radia) chcielibyśmy pomóc naszym widzom. Chcielibyśmy mianowicie uświadomić ich i przestrzec. Banalne pukanie fachowca do drzwi może okazać się pukaniem losu, zupełnie jak w V Symfonii Beethowena.

Najgroźniejsze niebezpieczeństwo to niebezpieczeństwo nieznane. Oto czym pachną niewinne na pozór sytuacje, w których może się znaleźć każdy z nas.

*

Hydraulik, pan Włodek, naprawia ciekające rury. Woda przestaje zalewać nam łazienkę. Zaczyna zaś podmywać sąsiedni dom, który rysuje się,, obsuwa i wali. Cóż — robota pana Włodeczka. Zdarza się. Czy pan Włodek wyrówna szkody? Otóż nie. Nie wyrówna. A czy, w ogóle ktoś wyrówna szkody? Tak. My wyrównamy. My, bo my wynajęliśmy tego człowieka o złotym sercu ale mniej złotych rączętach. I my za to odpowiadamy. Wniosek: im prędzej przytrafi się nam taka przygoda, tym lepiej, bo ceny rosną. Za rok wypadnie drożej. Szczegóły w Kodeksie Cywilnym. Artykuł 429.

*

Teletechnik, pan Włodek, źle czuje się w towarzystwie dużych blondynek. Trzęsą mu się ręce. Nie lubi też chińskiej herbaty. Czemu? Bo nie. Feralny dzień pana Włodka: wtorek. To raz. Dwa: psuje nam się telewizor. Zamawiamy wizytę technika, przychodzi — i jest to właśnie pan Włodek.

Niestety, nasza żona to właśnie duża blondynka. Mamy w domu tylko herbatę „Yunan", a panu Włodeczkowi właśnie chce się pić. Do tego jutro, w środę, zaczyna się festiwal w Kołobrzegu, nasza ulubiona impreza, więc z naprawą nie możemy zwlekać.

Skutki? Pan Włodek knoci robotę. Telewizor nadal nie działa, ulubiona audycja przepada. Czy pan Włodek płaci nam jakąś rekompensatę? Skądże! Nie tylko nie płaci, ale, przeciwnie, my mu płacimy. To naprawdę nie jego wina, że pracował w niesprzyjających warunkach. To nasze, a nie jego zaniedbanie. No i wyszło jak wyszło. Kodeks Cywilny Artykuł 471.

Możemy odmówić zapłaty. Pan Włodek skarży nas do sądu. Sąd ocenia takie sprawy indywidualnie. Nie można z góry przesądzać orzeczenia. Ale wachlarz tłumaczeń, że się „nie dało" z winy zamawiającego jest jednak bardzo szeroki i pan Włodek może wygrać. Zapłacimy wtedy jeszcze koszty sądowe. Może więc lepiej zapłacić od razu, bez ceregieli? Może raz jeszcze wystarczy walnięcie pięścią w obudowę by na ekranie pojawiły się płomienne oczy Ireny Falskiej i by z głośnika jej melodyjny głos życzył nam dobrego odbioru? Kto wie?

*

Z powyższego jest jeszcze inne wyjście. Dogadać się. Pan Włodek nie lubi blondynek, herbaty Yunan i boi się wtorku. Ale zapomni o tym, ręce przestaną się trząść i wszystko zrobi dobrze, mimo piętrzących się, poważnych przeszkód, o których właśnie mowa. Zrobi, ale za dodatkową opłatą. Czy to granda? Nadużycie? Szantaż? Bez przesady. Dodatkową, nieprzewidzianą czynność wzięcia się w garść w niesprzyjających warunkach da się od biedy podciągnąć pod artykuł 630 Kodeksu Cywilnego. I niech nam to wystarczy.

*

Szklarz, pan Włodek, wprawia nam szybę na dziesiątym piętrze. Pech: strąca cztery doniczki z bratkami. Kolejny pech: cztery doniczki zabijają na miejscu cztery psy, rasowe spaniele sąsiada, które akurat spacerowały przed oknem. Liczyć trzeba po 5 tysięcy od ogona. Kto płaci? My. My, a nie pan Włodek. Okno było nasze. Wątpliwości rozwieje Artykuł 433 Kodeksu Cywilnego. Szczęście w nieszczęściu: pod oknem nie spacerowały w końcu dobermany rodowodowe, po 10 tysięcy od okazu. Strach myśleć co by było, gdyby spacerowały charty syberyjskie. Tak więc pozostaje nam na pocieszenie optymistyczna myśl: mogło być gorzej.

*

Malarz, pan Włodek, ma przyjść o piątej. Autobus nawala. Tramwaj wypada z szyn. Taksówkarz rozjeżdża kota. Zziajani dobiegamy do domu o piątej dwadzieścia, ale pana Włodka już nie ma. Był i poszedł. Przychodzi jeszcze raz, nazajutrz. Ale bez pędzla. Za to z rachunkiem. On był. Nas nie było. Pocałował klamkę. Sąsiad świadkiem. Należy się Kopernik. Albo pierwsi Piastowie.

Płacić? Nie płacić? Radzimy płacić. Wspierają nas w tym przekonaniu: Artykuł 639 Kodeksu Cywilnego i przysłowie „kto późno przychodzi sam sobie szkodzi".

*

Jeżeli honoraria procesowe, odszkodowania, grzywny spowodowane przez stosunki z fachowcami zrujnują nas i zawita do nas komornik — to co nam pozostanie? Wbrew podejrzeniom: sporo. Stół, krzesło, szafa, łóżko, pościel, 1 krowa, 2 kozy, 3 owce. Da się żyć, właściwie na przyzwoitym poziomie, a tego komornik zająć nie może. Chroni nas Artykuł 829 Kodeksu Postępowania Cywilnego. Tak więc jeśli ktoś jeszcze nie ma kozy lub owiec radzimy się zaopatrzyć. Mogą się przydać.

Wolno nam też zachować narzędzia pracy. W różnych zawodach są one różne.

*

Kafelkarz, pan Włodek, załatwia materiał we własnym zakresie. Może załatwić. Może ukraść. A za to my możemy siedzieć. Do pięciu lat. Artykuł 215 Kodeksu Karnego. Nawet przedstawienie rachunku przez pana Włodka, za kupno materiału, nie wyklucza w końcu, że jest to rachunek za jakieś inne kafelki, a nie za te, które pracowicie układa w łazience fachowiec. Też za to odpowiadamy. Oprócz kryminału może nas oczywiście czekać dodatkowa sprawa, powiedzmy, z sąsiadem, u którego pan Włodek załatwił kafelki bez jego wiedzy. To już będzie sprawa cywilna, więc jakby trochę lżejsza.

W tych tarapatach pociechę przyniosą nam paczki od rodziny, codzienny spacer, oraz pisanie pamiętników, o ile kierownictwo zakładu karnego przydzieli nam papier i ołówek.

*

I wreszcie: elektryk, pan Włodek. Przychodzi do nas nietrzeźwy, do szpiku kości, zabawia nas anegdotami, pokpiwa z urządzenia domu, lecz robi wszystko co do niego należy. Alkohol może szkodzić zdrowiu, ale nie musi pozbawiać fachowca fachowości. I co wtedy? Nic. Absolutnie nic. Pan Włodek bierze umówioną zapłatę, ani grosza drożej, kłania się żonie, dobrze nam życzy i idzie do domu. O ile nie naprawia przewodów na dachu i z tego dachu nie spadnie — nie grozi nam nic. Szczęśliwe wypadki też się zdarzają. Równanie: 3 przeprowadzki = 1 pożar; 3 pożary = 1 wizyta fachowców miewa budujące wyjątki. Bądźmy więc dobrej myśli do czego zachęcają ci, którzy opracowali dla Państwa te skromne wskazówki.

mec. Ewa Czereyska-Lejman
i
Teatr Muzyczny w Gdyni

FACHOWCY
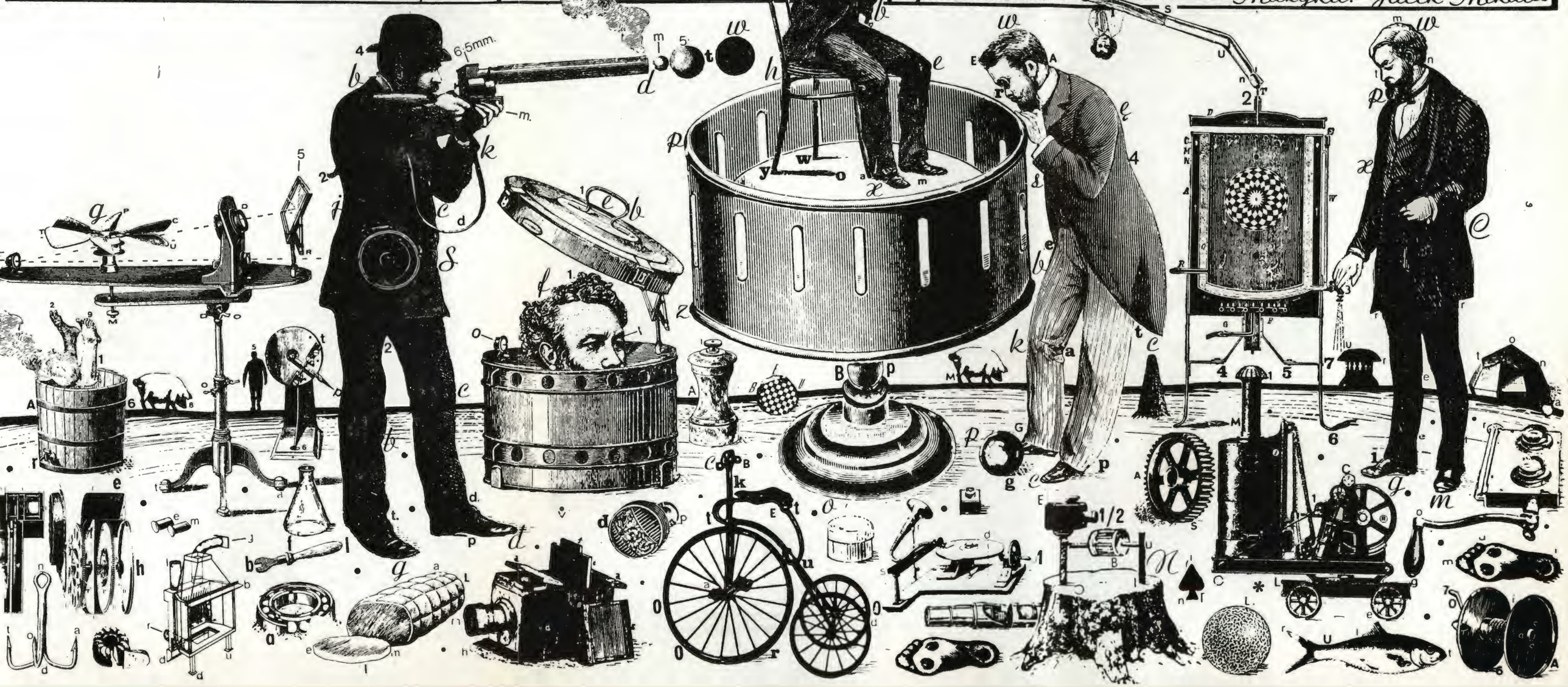
Stefan Friedman i Jonasz Kofta * opera •• za trzy pięćdziesiąt •••••••• Muzyka: Jacek Mikuła